

# Aleksander Brückner

---

## Kto jest autorem "Proteusa abo Odmieńca"?

---

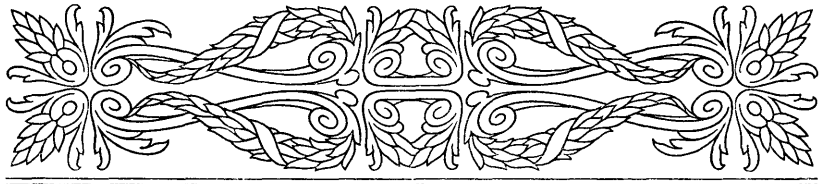
Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 484-490

---

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## NOTATKI.

### Kto jest autorem „Proteusa abo Gdmieńca“?

Jedną z najciekawszych dawnych satyr, „Proteusza“, napisano w 1563 r. a wydano 1564 pod wrażeniem i wpływem „Satyra“ Kochanowskiego. Twardowski lub Rysiński zatrzymywali fikcyę Kochanowskiego bez skrupułów; współczesny autor, bardziej dbały o własną reputacyę, męża leśnego wodnym zastąpił; prawil śmieiej niż Kochanowski i wnikał głębiej; do wzoru swego jawnie się przyznawał, czego ci późniejsi już nie czynili. Unikat przedrukował Wisłocki i zaopatrzył w komentarz, chociaż najciekawszych rzeczy, jakich przeciętny czytelnik nie zrozumie, nie tykał. Np. w. 559 i nn.: „Bóg prawdziwy — z którym sprawy niema ona gospodyni, którą się broni on Włoch od was osądzony“ — cóż to za Włoch i co za gospodyni? Mowa tu o papieżu i o tradycyi rzymskiego kościoła, którą się papieństwo przeciw ewangelikom broniło. Lub opowiada Proteusz, że, gdy go za odmienność i niestałość wygnali dawni, stateczni Polacy, „przyszedłem między góry, tam gdzieś u Krakowa; o mnie żaden nie wiedział, chyba jedna wdowa“ (w. 219 i 220) — Cóż to za wdowa? Przytyk to chyba do wdowy po Leszku Czarnym, do Gryfny i jej odmienności (skłonności ku Niemcom). Jeśli w w. 201 czytamy, że „dał Bóg dobrego pana, my srogiego chcemy“, toć pije Proteusz do Katolików, jak Hozyusz i in., żądających od Zygmunta Augusta srogich miar przeciw ewangelikom. Albo jeśli w w. 87 i 88 odgryza się Proteusz tym, co sarkają na jego przymówki po polsku pisane (więc cudzoziemcom niedostępne) tak, że „podobniejby tym łajać, ba i karać winą, którzy was hydzą światu nową swą łaciną“, mowa tu o „nowej łacinie“ kroniki Kromerowej, co takie oburzenie między bracią sejmującą r. 1558 wywołała; przecież pisze o tem autor pińczowski w r. 1560: „gravissima de homine (Cromero) querela in comitiis Varsaviensibus est habita, legatis...

ad poenam postulantibus eum, qui publico scripto universum equestrem ordinem traduxisset“ etc. Żeby zrozumieć wiersze 123 i nn., należy pamiętać, że rycina, której dziwnym sposobem brak w broszurze, wystawiała Proteusza nagiego, otoczonego zwierzętami, z głowy ogień mu przyskał, chmury nad nim a woda pod nim, co wszystko autor-anonim symbolicznie wykłada. Niektóre objaśnienia wydawcy są mylne, np. „kwartałów nie liczyl“ odnosi się nie do kwarty z dóbr królewskich, po r. 1562 ustanowionej, lecz do „ćwierci“, t. j. do żołdu, wypłacanego zawsze i wszędzie ćwierćrocznie żołnierzom. „Że tu gospodę komuś zapisują“, to przytyk do praktyk rakuskich o następstwo tronu; „być w żelaznym piecu“ (w 200): z takim wystawił świeżo Krowicki antychrysta wedle podania ludowego i t. d. I tekst miejscami nie najlepszy, szczególnie kreskowanie nieraz pomyłone. Ale te uwagi nie ujmują zasługi, że uprzystępniał nam wydawca jeden z ciekawszych utworów dawnych, chociaż treści jego nie wyczerpał.

Otwartem pozostawił wydawca i pytanie o autorze broszury; przytoczył wprawdzie zdanie o nim Czackiego, ale trudno o więcej myślek w mniej słowach i niema co z tem poczynać; nie mógł np. r. 1533 sporu wodzić Daniel z Łęczycy z Wojewódką, skoro ten już od siedmiu lat na dnie Niemnowem leżał; dziwi mnie też, że w „Bibliografii polskiej“ pod „Biblią Brzeską“ (XIII, str. 16) wymieniono, że to „druk Bernarda Wojewódki“, chociaż ten dawno już umarł, Łęczyczanin penały swe z Pińczowa do Brześcia przeniósł. Sprawę autorstwa wznowiłem, omawiając wydanie Wisłockiego, przyczem strzeliłem fatalnego bąka, A. Wolana o autorstwo pomawiając: wynik to dawnego kręcenia się w kółku kilkunastu imion wyłącznie, jakby w Zygmuntońskiej Polsce o wiele więcej (nam nawet nieznanym) pisarzy niebyło. Polak-kalwin, wieszający się klamki Radziwiłłowskiej, wróg nierządu polskiego, wszystko, zdawało mi się, za Wolanem przemawiało; pomysłu tego wyrzekam się stanowczo — twardemu łacinnikowi, jakim Wolan zawsze się stawał, krzywdy więcej nie czynię.

Autora imię odkrył prof. J. C z u b e k (w notatce, Pamiętnik Liter. III, 1904, str. 272 i 273). Broszurę anonimową kończą bowiem dwa wiersze, jeden pióra Piotra Stojeńskiego F. (t. j. Francuza), drugi pióra Cypryana Bazylika. Ów pierwszy wiersz, zdaje się, wskazywał jak najwyraźniej Stojeńskiego jako autora „Proteusza“ całego, gdyż twierdzi, że wyszedł Proteusz z jego (Stojeńskiego) opieki i pana takiego nie najdzie na wieki — tak chyba tylko autor o własnym utworze prawie może. Drugą wskazówkę, również niezbitą, odszukał prof. C z u b e k w artykule politycznym (rękopiśmiennym) z r. 1572, gdzie, polecając wybór Francuza, autor-anonim przytoczył na dowód skłonności francuskiej do języka naszego „exemplum in Proteo a Statorio Gallo scripti“ co czytać należy: „e. in Proteo a S. G. scripto“ = dowód w Proteuszu, napisanym przez Francuza Statoryusza“.

Do tych dwu dowodów przystępuje trzeci. W liście nobilitacyjnym dla synów Stojęńskiego z r. 1591, wydrukowanym w „Materjałach“ Wierzbowskiego I, 1900, str. 295, czytamy wyraźnie: jak Piotr Statoryusz spędził resztę żywota, o tym świadczą książki, jakie wydał gdyż (czytam: cum, zamiast tum) całego czasu swego użył bądź na wykład zasad dobrego mówienia po polsku (przytyk do pierwszej gramatyki polskiej, wydanej przez Stojęńskiego r. 1568), bądź w kreślenia wierszy (in versibus conficiendis), bądź w godzeniu umysłów ludzkich i t. d. O wierszach Stojęńskiego zresztą głucho dosyć, więc chyba do „Proteusza“ tu przytyk wyraźny.

Mimo tych, zdawałoby się, zupełnie przekonujących dowodów nie może być w żaden sposób Stojęński autorem „Proteusza“. Usuńmyż najpierw owe mniemane dowody. Najłatwiej uporać się z ostatnim: cały list nobilitacyjny nadziano najbezczelniejszymi kłamstwami; synowie, licząc na krótką pamięć ludzką, dla wstawienia rodu powymyślali najpotworniejsze bajdy. Wiemy przecież jak najlepiej, co zaczął ów Petrus Statorius Tonvillanus Gallus: ubożuchny młodzieniec, którego Lismanin r. 1556 do Polski z Genewy na swe koszty sprowadził, bakałarzował w Pińczowie, pisywał po łacinie wierszem i prozą, polemizując ze Stankarem i in.; przykładał się do tłumaczenia biblij brzeskiej i ministrem umarł, ożeniwszy się z Czarnowską i spółdziwszy czworo dzieci; wdowa wyszła za Breliusa. Tymczasem wedle owego listu pochodził z szlacheckiego rodu francuskiego, odrzucił godność sędziego parlamentu, nadaną mu przez Henryka Walezego (co za chronologia najpierw, a powtóre chyba za sędzią takim kałamarz i tekęby nosił) i udał się do służby Zygmunta Augusta, co go nawet w poselstwach używał (!); zato najgłębsze milczenie o jego bakałarstwie, ministrowstwie i autorstwie arcykacerskich książek — więc wszystko nieprawda. Świadectwo r. 1572 również nie może zaważyć; ono nie twierdzi wcale, jakoby sam „Proteusz“ był pióra Statoryuszowego; mówi tylko, „przykład: w Proteuszu przez Piotra S. napisane wiersze (scripti etc. dorozumiej się: versus) t. j. owe 24, jakie noszą wyraźny podpis „Stojęńskiego“; inaczej byłby się nasz autor wyraził, „przykład: Proteusz napisany przez P. S.“

Pozostaje więc jedynie owa wzmianka o opiece i państwie Statoryusza nad „Proteuszem“, wzmianka bardzo dosadna w istocie, lecz i ją wkońcu można inaczej wytłumaczyć, np. że oddano Statoryuszowi skrypt obcy w opiekę; z niej to wyrwyła się Proteusz w świat daleki między niechętnych i chyba w kramie na trąbki się zejdzie. Lecz dlaczegoż nie może być Francuz Statoryusz autorem Proteusza?

Pomijam stronę językową, znakomitą polszczyznę Proteuszową, jakiej dowodów nawet gramatyka Statoryuszowa, choć w pięć lat później napisana, bynajmniej nie przedstawia. Jak Statoryusz w r. 1563 po polsku umiał, o tem jest wzmianka w przedmowie

do Biblii Brzeskiej, do której przekładu walnie się przyczyniał (wraz z kolegą Francuzem, Tenaudem). Broni tam Radziwił tego udziału cudzoziemców i przyznaje: acz sami nie do końca w język polski byli w prawnymi: otóż co innego, sklecić 24 wierszów a co innego wysadzić się na świetną polszczyznę Proteuszową, pozostawiającą całego Reja daleko w tyle! I owe 24 wierszy Stojęńskiego nie mogą się z Proteuszowymi równać: z prostej kuchni wyszły i sens ich bardzo nie wybredny — zaraz następny ośmiowiersz, Bazylikowy, lepszy, o jakimś wyższym nieco polocie. Pomijam dalej sam wybór tematu, arcyniezwykły dla obcego, od lat kilku dopiero w Polsce osiadłego — gdybyż Proteusz tylko kwestyami religijnymi się zajmował! Pomijam biegłość nadzwyczajną w dziejach, urządzeniach, zwyczajach polskich, np. wiersze 603-612 o izbie (pokoju — tu pierwszy raz kalamburu użyto, powtarzanego potem tylokrotnie!) poseselskiej i jak przed nią chłopięta kordami pańskimi się wadzą; albo o pachółkach i małpach krakowskich z pod smoczey jamy, w. 724—740, i coraz inne, z pod pióra tubylca tylko zrozumiałe. Bardziej rozstrzyga inny wzgląd: cóżby mogli obcego, całkiem w wir polemiki religijnej wciągniętego bakałarza obchodzić żywo, namiętnie poeci i poezya polska? W istocie zaś występuje autor „Proteusza“ tylko w imieniu poetów polskich i wstęp poświęcił obronie tych poetów wobec „moich braci miłych“, niechętnych dla poetów. Osobne „Zamknięcie do poetów polskich“ wieńczy dzieło; co za hołdy składa tu „poeta młody“ „Kochaniu wieku tego“! — jeśli w rymiech jego będzie co chwального, ma to z nieba naprzód a potem z łaski Kochanowskiego; gdzież tu i myśleć o bakałarzu francuskim? to mógł tylko napisać rodowity Polak i poeta; ludimagister pińczowski do cechu tego zaciągać się ani nie myślał, ani nie miał najmniejszej przyczyny Kalwin-Francuz zachwycać się osobą i dziełami młodego, nieznacznego, katolika do tego, Kochanowskiego. Autorem „Zamknięcia do poetów polskich“, więc i całego „Proteusza“, mógł być tylko Polak, co ponad różnice wyznaniowe i stanowe cenił godność poetycką, do niej sobie prawa rościł, w jej imieniu przemawiał. Któż to taki? W całym XVI w, nie znajdziemy innego przykładu, ktoby tak poetów cenił i bronił!

Drugi z wierszów, dodanych na końcu „Proteusza“, nosi imię Cypryana Bazylika. Znalismy go jako tłumacza, wydawcę i drukarza np. rzeczy o Skanderbegu, zaczętej przez Wolana, dokonanej przez niego: dziejów prześladowania kościoła; Postępkę czartowskiego i i., jako piszącego panegiryki wierszowane na trąby Radziwiłowskie (przy biblii brzeskiej i przy Nowym Testamencie Falconiusa), wszystko z lat 1563 i następnych. Wiedzieliśmy zarazem, że Sieradzaniu, chyba przez Łaskich, ród sieradzki, przypytał się do awanturnika greckiego, Heraklidesa, forytowanego niebawem przez Olbrychta Łaskiego na hosudarstwo mołdawskie. Ale dokument ogłoszony przez prof. Wierzbowskiego w „Materjałach“ II, 10—12,

poucza o czemś więcej. Dokumentem tym, potwierdzonym przez króla 1. września 1557, uszlachca i przyjmuje do własnego rodu Bazylików i tak odtąd nazywać każe Heraklid plebejusza sieradzkiego, którego zastał na Litwie, na dworze królewskim, za cnoty i naukę, jakie młodzieńca zdobyły. Po pustych frazesach i szczegółowym opisie herbu Bazylikowego (dla Cypryana i braci jego i ich potomstwa): „nadto, ciągnie dokument Heraklidowy dalej, ujrzawszy jego uczoność i łatwość w pisaniu różnorodnych wierszy, uznana sądem ludzi najbieglejszych w tejże materji, obraliśmy go na mocy upoważnienia cesarskiego (Karola V) poetą uwieńczonym, włożywszy mu uroczyscie na czoło wawrzyny (illum poetam laureatum solenni ceremonia laureae capiti eius coronae imponenda adhibita creavimus) i nadajemy mu wszelkie prawa i wolności“ itd. Tak więc powiększa się Cypryanem Bazylikiem nieliczny poczet poetów laureatów polskich cudzego autoramentu. Jako nobilis występuje Bazylik w kilku późniejszych, mniej ciekawych zapiskach, już stale.

Oto i rozwiązanie zagadki Proteuszowej. Uwieńczony poeta miał aż nadto prawa i przyczyn zwracać się w imieniu wzgardzonych poetów polskich do miłej braci, kończyć swą „rozprawę“ „Zamknięciem“ do tych poetów, „tym się niziuchno kłaniać, z których źródeł czerpają poetowie młodzi“, Rejowi, Trzeciekiemu i idącemu przed nimi Kochanowskiemu; rzecz całą poświęcił Radziwiłowi, Mikołajowi Czarnemu, jak i inne wiersze na ich trąby własnym podznaczał imieniem. Wszystko inne, i biegłość w języku i znajomość rzeczy polskich i wybór tematu, bynajmniej nie odpowiedniego dla młodzieńca z r. 1557, ale stosownego dla pisarza tegoż z r. 1563, godzą się z tem przypuszczeniem: zadanie było trudniejsze, niż w „Satyrze“, gdyż dyrektyw, instrukcyi, mowy programowej podkanclerzego nie miał za sobą Bazylik. Z zadania wywiązał się bardzo dobrze, lecz niewdzięczne czasy zawiodyły oczekiwania i nadzieje; drugiego wydania nie zapotrzebowano i przestał chyba uprawiać Bazylik niwę poetycką (prócz wierszów panegirycznych, herbowych), do której był widocznie bardziej powołany, niż Paprocki, Strykowski e tutti quanti. Zajmował się drukarstwem, wyrobił sobie przywilej na własne druki u Zygmunta Augusta, zakazującego Kalwinowi drukować rzeczy akatolickie. — Ostatni raz spotykamy go w „Materyałach“ W i e r z b o w s k i e g o II, 19, gdy mu Batory siedm łańców pod Mielnikiem w dożywocie puszcza. I on więc, jak tylu innych, obiecywał wiele, wykonał mało.

Zarzuć mi, że koncept z Bazylikiem tyle wart, co dawniejszy z Wolanem; że przyjaciele lub znajomi wiersze polecające czy okolicznościowe dopisują, to rzecz najzwyczajsza, to uczynił i Bazylik i właśnie przez to usunął możliwość przypisywania mu całego dziełka — ten sam argument świadczyłby zarówno przeciw autorstwu Statoryuszowemu. Zwracam uwagę, że mógł w ten sposób Bazylik chcieć zaznaczyć autorstwo, jakiego na śmiałym pi-semku wyrażać dokładniej czy się obawiał, czy nie chciał; zakoñ-

czył go też może umyślnie takim urwanym wierszem, jak i samo „Zamknienie“. Jeżeli domysł nasz trafny, tośmy może i odkryli autora owego pisemka elekcyjnego z r. 1572, gdyż któż inny pamiętałby po dziewięciu latach o takim drobiazgu, o owych 24 wierszy polskich Francuza w Proteusie; autorem jego jest widocznie Kalwin (w zbiorze prof. Cz u b k a str. 495 i 496).

Trudno jednakże zaprzeczyć, żeby stanowisko religijne „Proteusza“ nie zdradzało zakusów aryańskich; nieznaczone one, ale mimo to widoczne w odezwie, aby nie śłać do Genewy o wiarę, nie wojować w „niemieckim kirysie“, tymi samymi argumentami wojował Grzegorz Paweł, arian, przeciw kalwinowi Sarnickiemu t. j. aby wierzyć ściśle słowom apostołskim, nic nie wiedzącym o substancji ani o personach i podobnej sofisteryi; zarzut Sabeliaństwa, rzucony przeciwnikom w oczy (przeczącego różności osób, uznającego tylko różnicę funkcji jednej osoby) — to wszystko nie dowodzi jeszcze autorstwa ariana Statoryusza; dowodzi tylko, że tłumacz Biblii brzeskiej wywierał wpływy na otoczenie, sięgające aż do Radziwiła samego, skłaniającego się wedle wcale uzasadnionej tradycji wkońcu i do aryaństwa: mógł im się poddać i Bazylik, mógł się później znowu z nich otrząsnąć.

Jeszcze słówko o Statoryuszu samym. O nim i o jego koledze pińczowskim, również Francuzie, Janie Tenaudzie z Bourges, znakomitą daje informację minister kalwiński (w Górze pp. Strojnowskich), D. Clementinus w Antapologii, wystosowanej przeciw Szlichtyngowi, z r. 1630. Clementinus bije przeciw pseudoszlachcie aryańskiej i tytułomani: u nich co z Mieszowej chłop. to Mieszowski, co Pistorius, to Piekarski, co Smalcus, to Krasieński — a nauczyciele ich, IMP. Rupniewski, Lubieniecki, ba i już też IMP. Stoiński, ledweby tak o kanoniku krakowskim rzec. Szlachectwa jego nie uznaje, nie doczytał się go w konstytucjach sejmowych; gdy na dysputacji lubelskiej z Karmelitany nazywali go niektórzy Stoińskim, inni odpowiadali, że nie Stoiński, ale Statorius. Opowiada więc o obu: o Tenaudzie wie, że go przyjęto do szkoły zborowej krakowskiej (kontrakt dotyczący z r. 1572 ogłosił p. A. Wo y d e w warszawskiej księdze Rejowej, 1905, materiały str. 107—110) a po zburzeniu zboru „otworzył znowu bibliotekę w Krakowie pod Barany, uprzywilejowaną od królów polskich na przywożenie wszelakich ksiąg do niej“ (przywilej królewski, mianujący J. Tenauda bibliopolą królewską, p. w „Materiałach“ W i e r z b o w s k i e g o II, str. 15 i 16, z r. 1576). O Statoryuszu opowiada, że dano go do szkoły pińczowskiej, której facies sam opisał, pisał też książki „Emmanuel“ (egzemplarz u Czartoryskich) i „Apologię“ i inne; egzemplarze jej są u Czartoryskich, w Toruniu i in., też jako osobne dziełko, nie tylko jako dodatek do książki Heltaia, jakto w „Bibliografii“ XVIII, str. 91, oznaczono (w tejto książce jest i Ode dicolos tetrastraphos Statoryuszowa). Apologia ciekawa tylko osobistą rozprawą „wychowanego w Genewie“ Statoryusza ze Stankarem, z jej

drastycznymi przykładami rozwiózłości wszetecznej gęby Włocha, co Łaskiemu i Lismaninowi przewodzić każe gęsiom a sam się chlubi „synodum Vladislaviensem percacare“, superintendenta (Crucigera) psem nazywa itd. Wiersze Lubienieckiego na Stoińskich wydałem z albumu jego w „Bibl. Warsz.“ Jest o Piotrze naszym i wzmianka w Tarnowskiego „Iter Sandomiriense“ (przedrukowanym u Łukasze-wicza) z r. 1570<sup>1</sup> oskarżają tu Aleks. Vitrelina, znanego ministra kalwińskiego, że z Statoryuszem trzyma, że wyświęcał go na pa-stora lubelskiego, że nie wierzy w Ducha świętego.

Oto i nowe rozwiązanie zagadki Proteuszowej. Powie kto, że to rzecz błaha, że nic a nic na tem nie zależy, czy Statorius, czy Bazylik, czy kto trzeci autorem tysiąca wierszów. Nie przeczę temu wcale, ale rzecz jest metodycznie ciekawa, istna „Doctorfrage“, i dlatego spór wznowiłem.

A. Brückner.

### Kto jest autorem artykułu o poezji, zawartym w „Zbio-rze potrzebniejszych wiadomości“ r. 1781?

W „Dziejach krytyki literackiej w Polsce“, na str. 105—111. Chmielowski omawia dosyć szczegółowo artykuł p. t. „Poezya“, drukowany w warszawskim „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości“, r. 1781, str. 378—381., wydawanym przez Krasickiego. Artykułowi temu oddaje on wielkie pochwały: „zasługuje na pilną uwagę“, „odznacza się żywością i polotem wyrażenia“, „bodaj po raz pierw-szy u nas podaje pieśni ludu jako początek wszelkiej twórczości poetyckiej“. Autorstwo jego przypisuje Krasickiemu.

Artykuł ten, wydobyty dzisiaj z zapomnienia przez Chmie-lowskiego, w swej epoce należał widać do więcej znanych i cenio-nych. Cytuje z niego pojęcie poezji Golański<sup>1)</sup>, a śladów jego wpływu możnaby się dopatrzeć u Karpińskiego (O wymowie w pro-zie albo w wierszu, 1782) i u Dmochowskiego (Sztuka rymotwór-cza, 1788). W pierwszych latach dziewiętnastego wieku artykuł ten przedrukował dwukrotnie „Nowy Pamiętnik warszawski“: w r. 1802, tom V., str. 366. i ns. i w r. 1809, Nr. VIII. str. 194. i ns.<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> O wymowie i poezji. W Warszawie 1786, str. 238—239. Golański też, w przypisku do tego ustępu, podaje Krasickiego jako autora artykułu; za Golańskim zapewne poszedł Chmielowski.

<sup>2)</sup> Należy tedy z odpowiednią korekturą przyjąć ustęp w roz-prawie „Génie du Christianisme a prądy umysłowe w Polsce poroz-biorowej“ (Przewodnik naukowy i literacki, t. XXXV., Lwów 1907, str. 657.) przez Dr. Maryana Szyjkowskiego, który, nie wiedząc o tem, że artykuł w N. Pamiętniku jest przedrukiem z r. 1781, podciąga go pod kategorię wpływów Chateaubrianda.